



WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Gen. FRANCO
jeden z przywódców po-
wstania, objął szefostwo
wszystkich wojsk powstań-
czych.

ROK XIV.

SOBOTA, 3 PAŹDZIERNIKA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 276

SCOTT
słynny lotnik angielski, zdo-
był mistrzostwo na zawo-
dach na trasie Anglia —
Południowa Afryka.

WYKRYCIE ZAMACHU STANU W AUSTRII?

Zwolennicy b. przywódcy „Heimatschutzu” majora Feya zamierzali usunąć obecnego kanclerza Schuschnigga

Paryż, 3 października
Wiadomości, nadchodzące z Wiednia o tarciach wśród przywódców „Heimatschutzu”, które doprowadziły do usunięcia z szeregów tej organizacji byłego wicekanclerza Feya oraz trzech wiceburmistrzów stolicy, świadczą, iż Austria znajduje się w przededniu NOWEGO KRYZYSU WEWNĘTRZNEGO.

Usunięty mjr. Fey posiada w łonie Heimatschutzu bardzo wielu zwolenników i zamierza rozbić organizację, która jest silną podporą dla obecnego rządu.

Krażyły nawet wczoraj pogłoski, że zwolennicy majora Feya przygotowali plan, mający na celu obalenie obecnego

rządu. Według tego planu mjr. Fey miałby zostać kanclerzem.

Rozwój sytuacji w Austrii śledzony jest w kołach politycznych z najwyższą

uwaga, gdyż może on wpłynąć NA KSZTAŁTOWANIE SIĘ SYTUACJI W EUROPIE ŚRODKOWEJ. Kanclerz von Schuschnigg odbył

dziś tajną naradę z członkami gabinetu w sprawie wytworzonej sytuacji. Powzięto szereg uchwał, dotyczących „Heimatschutzu”.

Bilbao ponownie zbombardowane

Wojska rządowe odparły ataki powstańców na odcinku Siquenza

Tenerifa, 3 października.
(Pat) Trzy samoloty powstańcze zbombardowały ponownie Bilbao, zrzucając 25 bomb, które wyrządziły poważne straty.

Madryt, 3 października.
(Pat) Powstańcy przypuścili atak na odcinku Siquenza i Naval Peral. Walki miały charakter niezwykle zacięty. Według doniesień oficjalnych, oddziały wierne rządowi odparły powstańców, zadając im ciężkie straty.

Moskwa 3 października
(Pat) Agencja Tass donosi z Madry-

tu: Dnia 1 października przybył do Barcelony konsul generalny ZSSR Antonów Owsejenko, powitany na dworcu przez przedstawicieli rządu katalońskiego.

Burgos, 3 października.
(Pat) Gen. Franco postanowił zainstalować swą główną kwaterę w Burgos w gmachu parlamentu prowincjonalnego Junta rządząca, której reorganizacja jest przewidziana, odbywać będzie swe posiedzenia w siedzibie głównej kwatery. Główna kwatera gen. Mola pozostaje nadal w La Capitania.

Tanger, 3 października.
(Pat) Dzięki czujności powstańczych okrętów wojennych pełniących straż w cieśninie gibraltarskiej, ułatwiony jest znacznie ruch statków między Ceutą a Algeciras, przewożących do Hiszpanii wojsko i zapasy amunicji. W obecnej chwili w Ceucie skoncentrowane jest kilka tysięcy ludzi, pochodzących z Larche, którzy mają być przetransportowani w najbliższym czasie na front w Hiszpanii.

Górnicy angielscy

doszli do porozumienia z właścicielami kopalń

Londyn, 3 października.

(Pat) Po kilkutygodniowych rokowaniach dyrekcja kopalń w Bedwas i Federacja górników Południowej Walii doszły do porozumienia, przewidującego urządzenie tajnego referendum, w którym górnicy mają się wypowiedzieć za lub przeciw narzuconemu przez komitę zobowiązaniu należenia do faworyzowanego przez nią związku zawodowego.

Zobowiązanie to skłoniło Federację górników do zapowiedzi ogłoszenia powszechnego strajku w południowej Walii, jeśli wolność wyboru związków zawodowych nie będzie przywrócona.

Stan wojenny

w Palestynie

Jerozolima, 3 października

W dniu dzisiejszym ogłoszona została ustawa, podpisana przed kilku dniami przez króla angielskiego, wprowadzająca stan wojenny w Palestynie.

Rząd palestyński zapowiada przywrócenie na całym terytorjum Palestyny całkowitego ładu i porządku.

Trzech robotników i troje dzieci pod gruzami zawałonego baru

Kraków, 3 października

(Pat) Według nadeszłych do Krakowa wiadomości, w miejscowości Presnagi w powiecie krzywickim w czasie rozbiórki zawalił się barak, grzebiąc pod gruzami trzech robotników i troje bawiących się tam dzieci. Jeden chłopiec, nazwiskiem Bronisław Sypta, poniósł śmierć. Dwoje jego towarzyszy oraz trzech robotników ciężko rannych, przewieziono do szpitala w Żywcu.

Kość w przelyku

Lódź, 3 października.

(gr) — Nocy ubiegłej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w domu przy ul. Trębackiej 84, gdzie 49-letnia Paulina Szafranska, lokatorka tego domu, w czasie spożywania wieczerzy omal nie udławiła się na śmierć. Szafranskiej utkwiała kość w przelyku i stan był tak poważny, że przybyły na miejsce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża musiał przewieźć ją do szpitala Ubezpieczalni

Rozprucie kasy w firmie „Sulfoneum”

Zuchwały występ kasiarzy w Łodzi

Lódź, 3 października

(gr) — Dziś rano spostrzeżono w biurach firmy „Sulfoneum” przy ulicy Wólcząskiej 198/200 włamanie, przy czym wytrawni kasiarze rozpruli ogniotrwałą kasę, w której znajdowały się pieniądze, weksle i papiery wartościowe.

Kasiarze dostali się w nocy do kantu ru fabryki chemicznej „Sulfoneum”, której właścicielem jest inż. Leon Niske i

rakiem wycięli tylną ścianę. Na miejsce przybyli rano przedstawiciele władz śledczych. Narazie skonstatowano brak gotówki w wysokości 290 złotych oraz weksle na dość pokaźną kwotę.

Ze sposobu operowania przy kasie wynika, że pracowali przy niej wybitni fachowcy, prawdopodobnie przybyli do naszego miasta na gościnne występy. Dalsze dochodzenie trwa.

Pakt neutralności zawierają

państwa amerykańskie

Waszyngton, 3 października

(Pat) Rząd Stanów Zjednoczonych przedłożył przedstawicielom dyplomatycznym narodów Ameryki Łacińskiej projekt traktatu neutralności, który po zaaprobowaniu go przez rzeszone narody, będzie przedstawiony do rozpatrzenia konferencji panamerykańskiej, rozpoczynającej się w dn. 1 grudnia w Buenos Aires. Projekt przewiduje, że sygnatariusze traktatu zobowiązują się do pokojowego regulowania wszelkich

wynikających między nimi zatargów, zaś na wypadek wojny uznać prawo państw neutralnych do zredukowania obrotów handlowych ze stronami wojującymi.

Zakaz sprzedaży broni i amunicji stronom wojującym i embargo finansowe wobec obu stron ma być obowiązujące dla sygnatariuszy traktatu. Wyjątek stanowi wypadek, gdy państwo amerykańskie wciągnięte jest w wojnę z państwem nieamerykańskim.

Porozumienie anglo-tureckie

Anglia wzmocnia swe stanowisko na Morzu Śródziemnym

Londyn, 3 października

(Pat) „Daily Express” donosi z Genewy, iż Wielka Brytania i Turcja doszły do nowego porozumienia co do dalszej współpracy obu krajów. W wyniku rozmów, jakie odbył min. Eden z tureckim ministrem spraw zagranicznych Arasem ustalono, iż rząd turecki gotów byłby udzielić W. Brytanii poważnych zamówień na dostawy materiału wojennego oraz powierzyć Anglii reorganizację tureckiego ciężkiego prze-

mysłu wojennego. Obecnie już bawi w Turcji misja brytyjskich przemysłowców i finansistów, której zadaniem jest przeprowadzenie akcji, idącej w kierunku postanowień, zawartych w czasie genewskiej rozmowy obu ministrów spraw zagranicznych.

Jak podkreśla dziennik, nowe porozumienie angielsko-tureckie wzmocni pozycję Wielkiej Brytanii we wschodniej części Morza Śródziemnego.

Zuchwale włamanie

do parafii gminy polskiej pod Gdańskiem

Gdańsk, 3 października

(Pat) Niewykryci dotąd sprawcy dokonali włamania do domu parafialnego gminy polskiej w Brentowie na terenie Wolnego Miasta. Po wylamaniu drzwi, złodzieje uszkodzili stojący na stole krzyż oraz sztandar związku katolickiej młodzieży żeńskiej, skradli zaś sztandar męskiej organizacji katolickiej oraz szereg innych przedmiotów.

7 górników poniosło śmierć

Bruksela, 3 października

(Pat) Na skutek wybuchu w kopalni La Beverie w pobliżu Mons, zginęło 7 górników, zaś 11 znajduje się jeszcze w płonącym szybie. Energiczna akcja ratownicza trwa.

Smutne zakończenie

wesołej zabawy

Lódź, 3 października.

(gr) — Na posterunek policyjny w Chojnach wezwano wczoraj wieczorem pogotowie Czerwonego Krzyża do 31-letniego Józefa Kołodziejczyka, zam. przy ul. Odyńca 25. Lekarz stwierdził szereg ran głowy i tułowia i, po nałożeniu poszkodowanemu opatrunków, pozostawił go na miejscu w stanie b. osłabionym.

Jak się okazało, Kołodziejczyk brał udział w libacji, gdzie raczono się obficie wódką. W pewnej chwili powstała awantura, w czasie której uczestnicy wesołej zabawy pobili dotkliwie Kołodziejczyka.

Napad na przechodnia

Lódź, 3 października.

(gr) — Na szosie pabianickiej znaleziono wczoraj wieczorem jakiegoś mężczyznę, na ciele którego widniały głębokie rany pleców. Wezwano pogotowie ratunkowe. Dyżurny lekarz stwierdził dwie rany cięte pleców. Po doprowadzeniu poszkodowanego do przytomności, okazało się, że był nim 27-letni Zygmunt Jankowski, zam. przy ul. Flakta 12.

Genialne tricki obrońców „wrogów Ameryki”

1500 gangsterów zawdzięcza wolność najznakomitszemu adwokatowi nowojorskiemu. — „Król paragrafów amerykańskich” nie zdołał ocalić Brunona Hauptmana

(z) O Edwardzie Kellym, jednym z najzdolniejszych adwokatów nowojorskich, mówi się: „Każdego przestępcę, którego Kelly broni, sąd uniewinnia”.

Statystyka prowadzonych przez tego wybitnego prawnika spraw potwierdza w całej rozciągłości tę opinię. Z 2000 kryminalistów, jakich bronił w ciągu swej 30-letniej praktyki, 1500 zostało całkowicie uniewinnionych, a z pozostałych większość skazana została na niezbyt dotkliwie pozbawienie wolności.

M. in. Kelly bronił Brunona Hauptmana, którego nie udało mu się jednak ocalić od krzesła elektrycznego.

Obrońca ten różni się od swych kolegów zawodowych tem, że jest w pierwszym rzędzie doskonałym aktorem, wykorzystującym te zdolności w celu odzyskiwania na przysięgłych. Jednym z ulubionych jego chwytów obrończych jest — w wypadku gdy podsądny przyznaje się do winy — twierdzenie, że policja wymusiła na nim to zeznanie, sfałszowała obciążające poszlaki, przemyciła krew na ubranie oskarżonego itp. Nie wiele brakuje, aby Kelly dał do zrozumięcia, że to bynajmniej nie jego klient pochwycił zwłoki, lecz chociażby generalny prokurator przy pomocy szeryfa. Amerykanie lubią tego rodzaju przesadę i dlatego nieraz już trick taki

odnosił pożądany skutek.

Charakterystyczna jest następująca sprawa: Jeden z klientów Kelly'ego pod czas ucieczki dał kilka strzałów. Ścigający go policjant również strzelał. W rezultacie przygodny przechodzień poniósł śmierć na miejscu. Rzecznikowa orzekł, że kula w ciele zabitego pochodziła z rewolweru przestępcy. Kelly, broniąc podsądnego, oświadczył, że wobec klienta jego stosowano na policji przesłuchanie „trzeciego stopnia”. Dalej Kelly podjął się dostarczyć dowodów, że klient jego wogóle nie był w czasie strzelaniny na ulicy, lecz na innym krańcu miasta. Niewiele by mu to wprawdzie

pomogło, lecz dzięki nieścislemu zeznaniu policjanta uratował przestępcę od krzesła elektrycznego.

Tego samego dnia generalny prokurator powiedział genialnemu obrońcy: „Jest pan większym szkodnikiem, aniżeli wszyscy przywódcy gangsterów. W ciągu ostatniego roku wypuścił pan tytuł morderców na wolność, że można byłoby stworzyć z nich trzy bandy”.

Mimo swej wielkiej popularności w świecie przestępczym, adw. Kelly trzyma je do przedstawicieli zdaleka od siebie. Nigdy jeszcze nie zdarzyło się, aby któremukolwiek ze swych klientów, uniewinnionych czy skazanych, podał rękę.

Rockefeller nie ma ani jednego przyjaciela

Silne pragnienie dożycia setnej rocznicy urodzin utrzymuje przy życiu sędziwego miliardera

(z) W drodze z Berlina do Aten zatrzymał się na krótko w Wiedniu lekarz miliardera amerykańskiego, Rockefellera, Tomasz Marchinson.

Marchinson leczy już Rockefellera od 36-ku lat i obecnie uzyskał od swego kapryśnego pacjenta pierwszy urlop po 30-letniej nieprzerwanej pracy.

— Pacjent mój — opowiada dr. Marchinson — jest obecnie bardzo słaby. Mimo to żądał odemnie kategorycznie, abym wziął urlop i wypożyczył. Musiałem zastosować się do tego żądania; trudno mi było powiedzieć Rockefellerowi, że obowiązek mój, jako lekarza, nakazuje pozostanie przy nim ze względu na stan zdrowia jego, budzący pewne obawy. W obecności Rockefellera nie wolno wypowiadać słowa „choroba”. Miliarder nigdy nie choruje. Czuję się tylko „jakoś niezupełnie dobrze”.

Przed 36-ku laty, gdy dr. Tomasz Marchinson poraz pierwszy zbadał Rockefellera, orzekł, że pacjent niebawem umrze. Silny organizm chorego przewyciężył jednak śmierć i miliardier wrócił do zdrowia.

Dr. Marchinson opowiada, że w komnodzie sypialni jego pacjenta leży pamiętnik, który 22-letni wówczas młodzieniec rozpoczął od słów:

„Chcę zdobyć fortunę i dożyć stu lat”.

Pierwsza połowa tego życzenia się spełniła. Teraz kolej na drugą. Dr. Marchinson uważa, że jeżeli nawet Rockefeller dożyje stu lat — co, zdaniem jego, nie jest wykluczone — to w dniu swego stułecia umrze, gdyż straci wówczas resztki swej energii i sił żywotnych, podtrzymywanych obecnie potężnym pragnieniem dożycia setnej rocznicy swych urodzin.

Zapytywany ciągle o to, czy pieniądze przyniosły jego znakomitemu pacjentowi szczęście, dr. Marchinson odpowiada niezmiennie, że bogactwo zmieniło charakter Rockefellera stanowiąc na niekorzyść. Stracił zaufanie do ludzi i stał się zatwardziałym egoistą. Nie ma ani jednego przyjaciela. Krewnych swych nie lubi, a sekretarzom zabrania czytać wpływającą korespondencję w bawie, że zawiera prośbę o ofiarę.

WOLNA TRYBUNA

„ZOCHA” LODZIANKA. — Droga moja pisać do mnie może Pani ilekroć zechce. Co się tyczy samotności — to rozumiem Panią doskonale, ale należy się nieco energiczniej do tej sprawy zabrać. Musi Pani znaleźć nieco czasu dla siebie, postarać się o towarzystwo, albowiem od tego zależy częściowo Jej przyszłość. Skoro Pani pracuje powinna się Pani zapisać do organizacji zawodowej, albo też do jakiegokolwiek kółka oświatowego lub społecznego. Chodzi właśnie o to, ażeby się Pani nie czuła samotna. Tak odrazu nie można znaleźć tego jedynego o którym Pani marzy. Znajdzie się z czasem i przyjdzie wówczas, gdy się Pani będzie najmniej spodziewała. Jest Pani jeszcze bardzo młoda i ma wiele czasu przed sobą. Niech Pani nie poddaje się złym przeczućom i nie martwi się bez powodu. Zdaży Pani jeszcze zaznać w życiu wszystkiego. Życie bowiem jest dopiero przed Panią. Ale losowi może i powinna Pani wyjść na spotkanie. Należy również odświeżyć zaniedbane znajomości i przyjaźń z dawnymi koleżankami w których domach mogłaby Pani bywać. Nawet człowiek najbardziej zajęty rozporządza przynajmniej dwoma wolnymi wieczorami w tygodniu i niedzielą. Powinna Pani ten wolny czas wykorzystywać z korzyścią dla siebie. Więcej energii i życia — mniej narzekania.

„POKRZYWDZONA PRZEZ LOS” w KRAKOWIE.

— Sytuacja w jakiej się Pani znajduje nie jest zbyt łatwa. Powinna Pani jednak o tej sprawie porozmawiać z siostrą, matką i może innymi jeszcze starszymi członkami rodziny, którzy pomogliby Jej. Przypuszczam, że znalazłby się jakiś wdowiec, ewentualnie z dzieckiem, który szuka wiernej towarzyszkii życia dla siebie i opiekuńki dla dziecka. Niech siostra Pani spróbuje w Jej imieniu podać odpowiednie ogłoszenie do pism i czekać na oferty. Narazie przecież ma Pani częściowe zajęcie. Mogłaby Pani nawet pracować zarobkowo i sprzedawać swoje hafty i ręczne robotki. Niezależniłaby się Pani częściowo materialnie. Niech się Pani nad tem zastanowi. Kobiety zarabujące są bowiem zawsze chętniej widziane, aniżeli takie na których pomoc materialną zupełnie liczyć nie można.

PRÓBA.

Godzina pierwsza w nocy. Do policjanta podchodzi jakiś zawiany facet i pyta:

— Prze.. przepraszam pana komisarza.. Czy ten dom ma numer 7?..

— Nie.. 77.

— Dziękuję.. To znaczy, że jeszcze jestem trzeźwy..

Czy wiecie że...

— dotychczas istniały w pociągach specjalne przedziały dla pałających i specjalne dla pań. Obecnie w kolejach kanadyjskich zaprowadzono nowy rodzaj przedziałów, a mianowicie tylko dla pałających pań. Przedziały te są przepelnione. (sb).

— w Buenos Aires przyszedł na świat trojaczki. Szczęśliwą matką jest Senora Haydee Arrenti. Podkreślić należy fakt, że wszystkie dzieci przyszedł na świat w innych miejscach, a mianowicie pierwsze urodziło się w domu, drugie w karetce pogotowia a trzecie w szpitalu.

Bogdan Lot

Człowiek szuka sprawiedliwości...

388

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE

Werner został zamordowany. Rogosz, przebywający w więzieniu pod zarzutem zamordowania Wernera, zastanawia się, czy to Wikta dokonała tego czynu.

Między Andrzejem a Wiktą dochodzi do porozumienia.

Józef Nugat, dziedzic z „Czarciego Dworu”, rozmawia na moście z Maczugą. Nadchodzi Walery Nugat.

Jeszcze nie zauważył tych, którzy czyhali na jego wolność, bo szedł z opuszczoną nisko głową.

Oni tymczasem naradzali się pospiesznie.

— Co z nim zrobimy?.. — pytał Maczuga, rzuciwszy papierosa do rzeki. — Co z nim zrobimy, jeżeli nie zechce pójść z nami dobrowolnie?

— Pójdzie, pójdzie.. — odparł Nugat szeptem. — On się przecie ciebie bardzo boi... Najważniejsza, żeby go wsadzić do pociągu i zawieźć do Kurkowa... A gdyby się to nie udało?..

Nugat uczynił gwałtowny ruch ręką.

— Wtedy będzie trzeba z nim załatwić tutaj.. — zniżył głos jeszcze bardziej. — Może odrazu tak załatwić, Maczuga? Nikogo tu nie ma.. ani żywej duszy... Jak myślisz?..

Maczuga potoczył wzrokiem dokoła.

— Może i tak byłoby dobrze.. — mruknął, sięgając ręką do kieszeni.. — Tss.. Uwaga.. — trzasnął palcami Nugat. — Masz już go..

Rzeczywiście obłąkany starzec znalazł się w tej chwili w odległości nie więcej, niż dwóch, trzech kroków od nich.

Dopiero teraz poniósł głowę i dostrzegł tych, którzy dręczyli go przez tyle długich lat..

Zatrzymał się, oniemiał i uczynił ruch, jakby zamierzał rzucić się do ucieczki..

Ale jego prześladowcy byli już przy nim, zagroździ mu drogę.

Krótki okrzyk śmiertelnego przerażenia wyrwał się z ust starca..

— Oooo!..

A potem cisza..

Olbrzymi Maczuga zadał cios nożem.

Rodzioł 287

Łańcuch zbrodni Józefa Nugata...

Dwaj mężczyźni poczuli się oddalać od leżącego w kałuży krwi starca szybkim krokiem..

— Nareszcie skończone z tym wszystkim.. — mruknął Józef Nugat, obejmując się poza siebie. — Już teraz nie zależy mi na tem, żeby znaleźć Magde.. No nie, Maczuga?.. Bo kto może jej jeszcze powiedzieć prawdę?.. Nikt, nikt, On był groźny, ale jego już nie ma.

— A Jan Łubkowski? — rzucił w przestrzeń olbrzym. — On przecie wie, że to był pański brat.

— Może on wie i więcej, ale nie ma na nic żadnych dowodów.. Nie, jego się nie boję.. A gdyby.. hm.. a gdyby okazał się groźny dla mnie, wtedy będzie trzeba z nim zrobić to samo, co z tym.. Chociaż jestem pewny, że do tego nie dojdzie, bo on sam musi dbać o swoją skórę.. Nie zapominaj, że policja szuka go za podpalenie tartaku w Kurkowie..

Nugat chciał jeszcze coś powiedzieć, w tej jednak chwili z ciemności wyłoniła się sylwetka jakiegoś przechodnia.

Minał on obu mężczyzn na pozór obojętnie, ale uszedłszy kilka kroków, odwrócił się i popatrzał za nimi, jakby go coś zastanowiło.

Ale szybko poszedł w dalszą drogę. Był to wywiadowca Mrozik, jeden z najzdolniejszych wywiadowców urzędu śledczego.

Tymczasem Józef Nugat, przeczekawszy, aż kroki przechodnia umilkły, mówił dalej:

— Słuchaj, Maczuga.. Pójdiesz odrazu na dworzec i wrócisz do Kurkowa. Wolę, żeby nikt z nas nie był w Warszawie.. Na wszelki wypadek.. A ja pojedę do Lwowa i będę w Kurkowie za trzy, cztery dni.. Załatwię, co mam załatwić i wracam.. Mój pociąg odchodzi za półtorej godziny.. Pójdziemy na dworzec oddzielnie, bo rozumiesz..

Nie dokończył zdania, w tej bowiem chwili usłyszał za sobą szybki tupot nóg.. Odwrócił się zaniepokojony. — Maczuga tak samo.

Obaj poznali owego przechodnia, który ich niedawno minał..

Jednocześnie zrozumieli, co się stało, jednocześnie zdali sobie sprawę z groźącego im niebezpieczeństwa..

Prawda — przecie tamten musiał się natknąć na leżącego na moście trupal..

Spojrzeni po sobie i porozumieli się oczami..

Pierwszy rzucił się do ucieczki Nugat, za nim pobiegł Maczuga..

Ale po kilku krokach Maczuga zorientował się, że ta ucieczka jest bezcelowa: jeżeli ów przechodzień domyślił się, że to oni są mordercami, jeżeli ich ściga, jak dalego zdołają uciec?..

Przecie u wylotu mostu stoi policjant na posterunku, u wylotu mostu zaczyna się miasto!..

To błąd, to wielki błąd, że zaczęli uciekać, bo zwrócili tym podejrzenie przeciwko sobie!..

Ów przechodzień napewno nie miał zamiaru ich ścigać, chciał niewątpliwie zawiadomić o wypadku policjanta..

Tedy Maczuga zatrzymał się i zawołał za Nugatem:

— Niech pan stanie.. Niech pan stanie!..

Ale dziedzic z Kurkowa nie odwrócił nawet głowy i pędził dalej przed siebie.

Maczuga tkwił w miejscu zdezorientowany. To spoglądał w stronę, w którą uciekał Nugat, to — w przeciwną, skąd nadbiegał przechodzień..

Po kilku sekundach poczuł na ramieniu ciężar obcej ręki.

I usłyszał stanowczy głos:

— Stać! Aresztowany!..

Maczuga nie ruszał się, jak urzęczony..

A wywiadowca Mrozik zaczął wzywać uciekającego bez przerwy Nugata, by się zatrzymał. Gdy to nie pomogło, wyciągnął gwizdek..

Ostry świst przeszył powietrze.

Odwieziony do urzędu śledczego Maczuga, wyspiewał wszystko przesłuchującemu go osobiście komisarzowi Połińskiemu, który zawiadomiony o morderstwie na moście, przybył niezwłocznie z mieszkania.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

Od dziś droższe pieczywo

Starostwo zatwierdziło nowy cennik

LÓDŹ, 3 października.

(k) Pod przewodnictwem p. starosty grodzkiego, dr. Wrony, odbyła się w dniu wczorajszym konferencja z przedstawicielami cechów piekarzy w Łodzi, którzy zgłosili żądanie w sprawie podwyższenia cen pieczywa.

Przedstawiciele piekarzy wskazywali, że mąka ostatnio podrożała, wskutek czego wypiek chleba i bułek po dotychczasowych cenach nie wytrzymałby zupełnie kalkulacji.

P. starosta grodzki przychylił się do prośby piekarzy i zatwierdził nowy cennik pieczywa, który wchodzi w życie z dniem dzisiejszym.

Według tego cennika kilogram chleba pyłowego kosztuje od dnia dzisiejszego 30 groszy (dotychczas 28), kilogram chleba razowego 25 gr. (23), bułka 5 groszy, kilogram bułek 75 gr. (65).

Starostwo grodzkie komunikuje, że wszelkie próby podbijania cen i sprzedawania pieczywa po cenach wyższych niż ustala nowy cennik, będą karane i winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Bezrobotny maturzysta — żebrakiem!

Nie mogąc otrzymać pracy po ukończeniu szkoły i kursów handlowych wyciągał rękę po jałmużnę

Za wywołanie awantury skazany został na dwa dni aresztu

Lódź, 3 października.

(k) Przed referatem karnym starostwa powiatowego w Łodzi toczyła się wczoraj niezmiernie charakterystyczna sprawa, ilustrująca nędzę bezrobotnej inteligencji.

Onegdaj do jednego z mieszkań w Tuszynie zapukali dwaj młodzi i obdarci żebracy, prosząc o udzielenie im wsparcia. Służąca, która otworzyła im drzwi, oświadczyła, że właściciel mieszkania nie ma w domu i że ona sama nie może im nic ofiarować.

Odpowiedź ta nie zadowolila żebraków, którzy w natarczywy sposób zaczęli dopominać się o jałmużnę, nie pozwalając zamknąć drzwi. Gdy służąca chciała wezwać na pomoc sąsiadów, zagrozili jej pobiciem.

Incydent ten został zlikwidowany

przez policję, która obydwu żebraków zabrała do komisariatu.

Podczas przesłuchiwania wyszedł na jaw sensacyjny szczegół. Okazało się, że jednym z żebraków, który groził pobiciem służącej, jest 25-LETNI STANISŁAW RYŚ, BEZROBOTNY MATURZYSTA I ABSOLWENT KURSÓW HANDLOWYCH.

Po ukończeniu 8-klasowej szkoły średniej Ryś, zamieszkały w Krakowie przy ul. Kozarskiego 7, zapisał się na kursy handlowe, myśląc, że później łatwiej mu będzie otrzymać pracę.

Po kilkumiesięcznych bezskutecznych poszukiwaniach, widząc, że w Krakowie nie może otrzymać pracy, wyjechał na prowincję. Dokąd się zwracał, oświadczano mu, że nie ma dla niego zajęcia.

Przymierając głodem Ryś chodził od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, ofiarowując swe usługi jako pracownik fizyczny, ale nigdzie nie mógł znaleźć stałej pracy.

Podczas tej tragicznej wędrówki w poszukiwaniu chleba poznał 27-letniego Michała Czajkowskiego, zawodowego włóczęgę, z którym **POCZAŁ RAZEM UPRAWIAĆ ŻEBRANIE.**

Na wczorajszej rozprawie Ryś zeznał, że od dwóch dni nie miał w ustach kawałka chleba i dokąd się zwracał o wsparcie, spotykał się z odmową. Kraść nie chciał i dlatego tak natarczywie prosił o wspomóżenie go.

Za wywołanie awantury bezrobotny maturzysta skazany został na 2 dni bez względu na aresztu. Towarzysz jego — Czajkowski, który ma na sumieniu szereg przestępstw, osadzony został w więzieniu do dyspozycji sędziego grodzkiego.

Echa zabójstwa kolejarza z Rogowa

Bledziowskiego zastrzeliła jego żona

Lódź, 3 października.

(gr) — Donosiliśmy już o tajemniczym zabójstwie we wsi Stefanów, gminy Mroga Dolna pod Łodzią. Z krótkiej broni palnej padł trupem na miejscu pracownik kolejowy, 55-letni Andrzej Bledziowski, który w chwili zabójstwa przebywał w mieszkaniu. Pierwotkowe dochodzenie policyjne ujawniło, że zabójca strzelał przez okno z bezpośredniej odległości i celnym strzałem trafił kolejarza w głowę. Bledziowski w momencie zabójstwa spał.

O zbrodni powiadomiono łódzki urząd śledczy, który wszczął dochodzenie. Już po kilku dniach ustalono, że

ZBRODNI DOKONAŁA ŻONA BLEDZIOWSKIEGO,

47-letnia Stanisława. Bledziowski bowiem żył z nią ostatnio w niezgodzie i

mściwa kobieta poprzysięgła zemstę. Skorzystała ona ze snu męża i jego rewolwerem zabiła go na miejscu.

Bledziowską aresztowano. Do winy nie przyznała się i twierdzi, że widziała, jak ze strony ogrodu zaczął się ktoś do okna i po zabójstwie zbiegł.

Władze nie dają wiary jej zeznaniom, ponieważ istnieją dowody, że ona zamordowała męża.

Tożsamość samobójcy ustalona

Bajerski, pozbawiony dachu nad głową i nieuleczalnie chory, targnął się na życie

Lódź, 3 października.

(gr) — Onegdaj „Express” donosił pokrótce o znalezieniu nieprzytomnego mężczyzny na ławce skweru kolejowego przy ul. Narutowicza. Denata, u którego lekarz pogotowia stwierdził otrucie spirytusem denaturowanym, przewieziono w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

Otruty mężczyzna był przez szereg godzin zupełnie nieprzytomny. Nie posiadał on przy sobie żadnych dokumentów, na podstawie których dałoby się stwierdzić jego tożsamość. Nie zostało również ustalone, czy wypadek nastąpił wskutek pijaństwa, czy też denat napil się trucizny w celu samobójczym.

W dniu wczorajszym nastąpiło przesłuchanie w szpitalu nieznanego. Okazało się, że jest nim Maciej Bajerski, lat 49, robotnik z zawodu, bez stałego miejsca zamieszkania.

Bajerski, chory na przewlekłą chorobę raka, nadmiar złego cierpiął skrajnie.

na nędzę i przed kilku tygodniami pozostał bez dachu nad głową.

Ponadto Bajerski utracił pracę. Ten stan przyczynił się do silnego rozstroju nerwowego i w chwili depresji Bajerski kupił za użebране pieniądze

¼ litra spirytusu denaturowanego i wychylił całą zawartość butelki. Kiedy go znaleziono na ławce, dawał już słabe oznaki życia. Stan desperata jest nadal b. poważny i istnieje słaba nadzieja, że zostanie uratowany.

Pomoc zimowa dla najbiedniejszych

zostanie wydatnie rozszerzona. — Apel p. prezydenta do organizacji społecznych

Lódź, 3 października.

(v) P. prezydent Godlewski zwrócił się do instytucji społecznych oraz organizacji filantropijnych, istniejących na terenie Łodzi z propozycją przystąpienia do współpracy w Obywatelskim Komitecie Pomocy Najbiedniejszym oraz o delegowanie członków, którzy zajmą się pracą we wspomnianym Komitecie.

Według zamierzeń Komitetu, akcja pomocy zimowej ma być w roku bieżącym znacznie rozszerzona i obejmie większą ilość osób, którzy z pomocy tej będą mogli korzystać.

Wzorem lat ubiegłych, prowadzone będą również bezpłatne kuchnie, których liczba będzie powiększona, względnie kuchnie wydawać będą większą ilość obiadów aniżeli w roku ubiegłym. Najbiedniejsi, którzy mieszkają w odległości ponad trzy kilometry od najbliższej kuchni — otrzymywać będą suche racje żywności w tej ilości, aby wystarczały na przygotowanie obiadów dla całej rodziny.

W najbliższym czasie rozpocznie się zbiórka na zasilenie funduszu Komitetu. W zbiorce tej wezmą osobiście udział przedstawiciele władz i społeczeństwa

Pielęgniarki pracują jak przedtem!

Dyrekcja szpitala Ubezpieczalni cofnęła swe zarządzenie

Lódź, 3 października.

(k) Sytuacja w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi przy ul. Zagajnikowej 22 uległa w ciągu wczorajszego dnia odprężeniu.

Jak wiadomo, dyrektor szpitala dr. Bujalski zawiadomił pielęgniarki i niższy personel pracowniczy, że z dniem 1 października wprowadzony będzie w życie nowy regulamin pracy. Ponieważ regulamin ten pogarsza warunki pracy — pielęgniarki i niżsi funkcjonariusze odrzucili propozycję dyrekcji szpitala i postanowili nie przyjmować posłtów.

W dniu wczorajszym dyr. szpitala dr. Bujalski wezwany został do okręgowej inspekcji pracy, gdzie oświadczył, że zarządzenie o nowym regulaminie pracy dla pielęgniarek zo-

stało już coinięte

i że pielęgniarki zatrudniane będą po 8 godzin dziennie i że przysługiwać im będzie przed nocnymi dyżurami jeden wolny dzień, a prócz tego drugi wolny dzień w ciągu tygodnia.

Co do sprawy nowych warunków pracy dla niższych pracowników szpitala dyr. Bujalski nie dał jeszcze konkretnej odpowiedzi, wobec czego związek pracowników instytucji użyteczności publ., prowadzący akcję w tej sprawie, podejmuje dalsze interwencje.

POKÓJ umeblowany lub nieumeblowany dla jednej osoby względnie na biuro od zaraz do wynajęcia w centrum miasta. Wiadomość telefon 154-28

Notatnik miejski

Wczoraj przybyła do Łodzi komisja lustracyjna z ramienia zarządu głównego Funduszu Pracy oraz ministerstwa komunikacji, celem zbadania stanu robót publicznych, wykonywanych na terenie województwa łódzkiego z kredytów ministerstwa oraz Funduszu Pracy. Po lustracji województwa nastąpi inspekcja robót

W związku z ochłodzeniem się temperatury na targowiskach łódzkich zanotowano zwiększenie cen artykułów spożywczych. Ceny nabiatau skoczyły w górę o 6 procent. Zdrożało również mięso o 40 gr. na klg. Jaja kosztują obecnie po 8,5 gr. za sztukę, przy czym dowóz do miasta jest znacznie mniejszy, aniżeli w ubiegłym tygodniu.

Związki zawodowe zwróciły się do inspekcji pracy z propozycją stałej kontroli piekarzy łódzkich ze względu na to, że w piekarniach nie jest przestrzegana ustawa o czasie pracy. Inspekcja pracy ma się przychylnie ustosunkować do tej prośby i wyda niedługo odpowiednie zarządzenie o stałej kontroli piekarzy łódzkich.

Sprawa o terror robotników została odroczone

Lódź, 2 października.

(k) Jak już donosiliśmy, na dzień wczorajszy wyznaczona została w Sądzie Grodzkim sensacyjna rozprawa przeciwko kilkunastu robotnikom fabryki Haeblera, oskarżonym o terror.

Obrońca robotników, adw. Rutkowski, zgłosił prośbę o odroczenie rozprawy, celem zawiadzenia świadków w osobach kierownika związku zawodowego „Praca”, p. Sochy i inspektora pracy, mających stwierdzić, że w fabryce Haeblera podczas ostatniego strajku nie było terroru, gdyż robotnicy samowolnie przystąpili do strajku okupacyjnego.

Sąd przychylił się do prośby i rozprawę odroczył.

Skazany

za spalenie roju młodych pszczoł

Lódź, 3 października.

Dnia 30 września r. b. Sąd Grodzki w Łodzi rozpatrywał sprawę mieszkańca m. Łodzi Stanisława Błaszczyka, zamieszkałego przy ul. Brzezińskiej nr. 124, oskarżonego przez Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami o spalenie całego roju młodych pszczoł.

Rój pochodził z pasieki sąsiada p. A. Z. i osiadł na drzewie wiśniowym w ogrodzie Błaszczyka. Przygotowawszy na łopacie materiał palny z wiorów i smoły, Błaszczyk podpalił go, a gdy płomień buchnął i podszedł pod drzewo i dokonał w bestjański sposób zniszczenia tak cenionych i pożytecznych owadów. — Błaszczyka spotkała zasłużona kara, bowiem wyrokiem sądu z dnia 30 września r. b. ukarany został grzywną w wysokości 50 zł. z zamianą na 10 dni aresztu.

Cyrk Staniewskich przybywa do Łodzi w piątek d. 9 października

Jak się dowiadujemy, w najbliższy piątek, 9-go października przybywa do Łodzi 1-szy reprezentacyjny oddział Cyrku Staniewskich, którego doskonałe programy od najdawniejszych lat wywoływały podziw w całej Łodzi. Program obecny jest bezapelacyjnie najlepszym ze wszystkich dotychczasowych i obejmuje 20 wielkich międzynarodowych atrakcyj, które niewątpliwie zdobędą uznanie zwolenników sztuki cyrkowej.

W programie zobaczymy największego zonglera świata, następcę słynnego Rastellogo fenomenem w sztuce cyrkowej Massimiliano Truzzi, żywe posęgi z brązu, ostatni przebój Paryża, doskonałe tresury różnych zwierząt i wiele, wiele nowości.

Program reszty atrakcyj ogłosimy w jednym z najbliższych naszych numerów.

Należy jedynie zapamiętać, że Cyrk Staniewskich (1-szy garnitur) przybywa do Łodzi w piątek, 9-go października i o godz. 8.30 wieczorem zaprezentuje nowy program przy ulicy Wólczańskiej na placu straży pożarnej.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.
SOBOTA, dnia 3-go października.

12.03—12.13: Pogadanka prawnicza p. t. „Tragedia matek” (podrzucanie dzieci) — Mariana Kozowskiego. 12.13—12.23: Dziennik południowy. 12.23—13.10: Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Serebryńskiego (ze Lwowa). 13.10—13.15: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—14.30: Przerwa. 14.30—15.35: Muzyka rozrywkowa (płyty). 15.35—15.45: Wiadomości gospodarcze. 15.45—16.15: Audycja dla dzieci starszych p. t. „W nowej szkole” — słuchowisko z okazji „Tygodnia Budowy Szkół Powszechnych” w opracowaniu Janiny Porazińskiej. 16.15—16.45: Koncert w wykonaniu Orkiestry Tramwajów i Autobusów Miejskich pod dyr. Leona Cymermana. 16.45—17.05: Poświęcenie domu Związku Pracowników samorządu terytorialnego. 17.05—17.50: Koncert solistów z Krakowa. Wykonawcy: Helena Zbońska-Ruszkowska (śpiew) i Jacques Marmor (fortepian). 17.50—18.00: „Siedem klasztorów i gździejniegdzie domki” — felieton wygłosi Roman Merson (z Łodzi na wszystkie rozgłoszenie). 18.00—18.10: Pogadanka z cyklu „Życie m. Łodzi”. — „Pod czarem księgozbiorów”. (Godzina w miejskiej bibliotece publicznej). 18.10—18.15: „Pierwsze sztywisko na terenie powiatu łódzkiego” — pogadanka — wygłosi Józef Rerych. 18.15—18.35: Piotr Czajkowski. Jezioro Łąbedzie — balet op 20 (płyty). 18.35—18.50: Koncert reklamowy. 18.50—19.00: Pogadanka aktualna. 19.00—20.15: Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Ireny Carnero (piosenki) i Czwórki Radiowej (refreny). Z Wyst. Rad. 20.15—20.45: Audycja dla Polaków zagranicą: „Żołnierz Polski współczesnej” — w opracowaniu kpt. Jerzego Podoskiego. 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: Pogadanka aktualna. 21.00—21.30: Koncert kameralny. Wykonawcy: Józef Kamiński (skrzypce) Wład. Szpilman (fortepian). 21.30—22.00: „Wesoła Syrena” — p. t. „Oj dana — dana” (wariacje olimpijskie) w opracowaniu Aleksandra Jellina, w wykonaniu Chóru Dana. 22.00—22.10: Wiadomości sportowe ogólne. 22.10—22.15: Wiadomości sportowe lokalne. 22.15—23.00: Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Olgiera Straszynskiego z udziałem Sergiusza Benoni'ego (bas). 23.00—23.30: Muzyka taneczna (płyty). 23.30—0.30: Koncert życzeń.

Wyrwał z uszu złote kolczyki

Bestialski napad na młodą kobietę w lesie.—Opryszek został aresztowany przez policję

Łódź, 2 października.
 (k) Urząd śledczy w Łodzi powiadomiony został o zuchwałym napadzie rabunkowym, dokonanym w dniu wczorajszym w Chelmach pod Zgierzem. Marianna Perkówna, zamieszkała przy Szosie Zgierskiej 38, udała się rano do znajomych we wsi Chelmy. Gdy znajdowała się w lesie, nagle z zaroił wybiegł jakiś osobnik, zastąpił jej drogę i zażądał wydania pieniędzy.

Napadnięta oświadczyła, że nie ma przy sobie ani grosza. Odpowiedź ta nie zadowoliła opryska, który po przeszkaniu torebki Perkówny, rzucił się na nią i wyrwał jej z uszu złote kolczyki. Dopiero po kilku minutach usłyszano krzyki Perkówny i pośpieszono jej z pomocą. Lekarz stwierdził, że odniosła ona dotkliwe rany i przewióził Perkównę do szpitala, gdzie nieszczęśliwa

podda się operacji. Za opryskiem wszczęto energiczne poszukiwania, które uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Policja aresztowała w lesie jakiegoś podejrzanego osobnika, którym okazał się niejaki Władysław Olas, bez stałego miejsca zamieszkania. Ponieważ ustalono, że to on był sprawcą bestialskiego napadu, aresztowano go i osadzono pod kluczem.

50 stowarzyszeń ulegnie likwidacji

Organizacje, które istnieją na... papierze

Łódź, 3 października.
 (v) Łódzkie Starostwo Grodzkie zażądało od szeregu stowarzyszeń zarejestrowanych w Łodzi wykazu działalności

za ostatni okres czasu, podania składu zarządu i siedziby stowarzyszenia. — Akcja kontroli działalności stowarzyszeń łódzkich łączy się z zamierzoną

likwidacją tych stowarzyszeń i organizacji, które istnieją jedynie na papierze, a nie przejawiają żadnej żywotności. W Łodzi bowiem istnieją stowarzyszenia, które od kilku lat nie zwoływały żadnych zebrań, nie posiadają siedziby i nie inkasują składek od członków. — Śladem żywotności stowarzyszenia jest jedynie tytuł prezesa, zastępcy i sekretarza, jaki przed kilku laty otrzymali założyciele.

Inspektorzy pracy wyjechali do Warszawy

celem zapoznania się z nowymi urządzeniami ochronnymi z dziedziny bezpieczeństwa pracy

Łódź, 3 października.
 (k) Jak się dowiadujemy, ministerstwo opieki społecznej delegowało kilku inspektorów pracy z Łodzi na wystawę metalurgiczną w Warszawie, gdzie m. in. demonstrowane są najnowsze wzory urządzeń ochronnych dotyczących bezpieczeństwa pracy w fabrykach. Zapoznają się oni dokładnie z nowymi wzorami urządzeń ochronnych, poczem podczas wizytacji fabryk łód-

kich zwracać będą uwagę właścicielom przedsiębiorstw na konieczność przeprowadzenia zmian, mających na celu zabezpieczenie robotników przed nieszczęśliwymi wypadkami. Przy okazji warto nadmienić, że stan urządzeń ochronnych w łódzkich fabrykach jest fatalny i że ostatnio bardzo często zdarzają się nieszczęśliwe wypadki przy pracy, przy czym bardzo rzadko winę w nich ponosi robotnik.

Jak się dowiadujemy, szereg stowarzyszeń w Łodzi nadesłał żądane wykazy, zaś wiele organizacji nie odezwało się na apel władz. W licznych wypadkach władze administracyjne nie mogą nawet ustalić adresu siedziby organizacji. W najbliższym czasie akcja kontroli stowarzyszeń zostanie zakończona, a w wyniku jej około 50 organizacji na terenie Łodzi ulegnie skreśleniu z wykazu władz.

DZIŚ POSWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO

pod zakład dla dzieci niewidomych

Łódź, 3 października.
 W dniu 3 października r. b. o godzinie 15 min. 30 przy ulicy Przyszkołę tuż obok Szosy Pabianickiej, odbędzie się podniosła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod pierwszy w województwie łódzkim zakład dla dzieci niewidomych, wznoszony staraniem Łódzkiej Rodziny Radiowej. Uroczystość przy udziale władz państwowych, samorządowych i wojskowych oraz przedstawicieli Polskiego Radia i reprezentantów organizacji społecznych, będzie nagrana na still'u i transmitowana przez Polskie Radio.

Spółceństwo Łódzkie, które zdało tak chlubny egzamin ze swej ofiarności, niewątpliwie stawi się na dzisiejszą uroczystość, by zadokumentować swe zainteresowanie losem nieszczęśliwych dzieci ociemniałych. A zatem dziś, w sobotę, o godzinie 15 min. 30, spotkamy się wszyscy na placu budowy przy ul. Przyszkołę. Dojazd na miejsce uroczystości tramwajem miejskim do Placu Reymonta — stąd tramwajem dojazdowym do mostu na Szosie Pabianickiej. Blizszych informacji udziela sekretariat Ł. R. R. ul. Piotrkowska 106.

PRAWO DO SZCZĘŚCIA
 zyskuje nabywca losu z
Kolektury N. 100
 więc
PRZYJDZ swój los i
WYBIERZ w walce o byt,
ZWYCIEŻ w walce o byt,
 Losy do I-szej klas.
 poleca
KOLEKTURA Nr. 100
 oddział w Łodzi.

Dziś w kinach:
CASINO: — „Pasteur” — człowiek który zwyciężył śmierć.
CAPITOL: — Dzisiejsze czasy.
CORSO: — I. „Dla ciebie tańczę”. II. „Nie od dam dziecka”.
EUROPA: — „Idł miłn Fidl”.
GRAND-KINO: — „Zona, czy sekretarka”.
METRO: — „Nowe przygody Tarzana”.
MIRAŻ: — „Dodek na froncie”.
PALACE: — „Nie zapomnij o mnie”.
PRZEDWIOSNIE: — „Złotowłosy Brzdąc”.
RAKIETA: — „Niewidzialny promień”.
RIALTO: — „Regina”.

Karnecik teatralny
TEATR MIEJSKI.
 Dwa występy Juliusza Osterwy.
 Dziś, w sobotę i w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. czarować będzie widzów mistrz Juliusz Osterwa, kreując popisową rolę Iwa w komedii Molnara „Wielka miłość”.
 Dziś w sobotę i w niedzielę o godz. 4-ej po poł. sztuka Wernera „Ludzie na krze”. W roli głównej Jan Bonecki.

TEATR POPULARNY
 Dziś wspaniała komedia Molierowska p. t. „Chory z urodzenia” w wykonaniu Bronisławy Bronowskiej, Zygmunta Bończy, Aleksandra Buczyńskiego, Jadwigi Gosławskiej, Karola Leszczyńskiego, Mieczysława Nawrockiego, Jana Niwińskiego, Adolfa Nowosielskiego, Zofii Sykulskiej, Jerzego Tatarzewicza, Zygmunta Tokarskiego i Mieczysława Zonera.
 *Oprawa sceniczna Stanisława Węgrzyna.

Poradnik astrologiczny
3 PAŹDZIERNIK 1936 ROK.
 Koło godziny 9-jej rano odczuwamy pewną drażliwość i niezadowolenie. Do godziny 11-jej nie należy rozpoczynać procesów ani załatwiać interesów wekslowych. Południe nadaje się do przyjmowania podwładnych do służby oraz do nawiązywania stosunków z osobami na wysokich stanowiskach. Od godziny 13-jej do godziny 15-jej działają ujemne wpływy dla lekarzy i osób mających styczność z bronią. Okres ten sprzyja natomiast sprawom miłosnym. Godzina 16-ta przyniesie zainteresowanie nauką i sztuką oraz powodzenie towarzyskie. Między godziną 17-tą a godz. 19-tą nie należy pożyczać pieniędzy od nikogo ani nikomu. O tej porze narażeni jesteśmy również na nieporozumienia z osobami, od których jesteśmy zależni. Jeszcze gorszy nastrój panuje koło godz. 20-jej, grożą nam wielkie straty materialne, choroby i wypadki śmierci w rodzinie. Wieczór zapowiada się dobrze, sprzyja nowym poznanom i przyniesie miłe przeżycia psychiczne.
 Dziecko dziś urodzone — szczere, praktyczne, posiada talent organizacyjny, muzyczny, brak silnej woli.

Dziś i dni następnych!
POCZATEK o 12.
CAPITOL
CHARLIE CHAPLIN
 w filmie „DZISIEJSZE CZASY”
 Ponadto dodatki i aktualność
 Najniższe ceny: **54, 85 i 1.09**
 Już w następny progr. „ROSE MARIE” z Jeanette Macdonald

Życie Pabianic
DODATKOWE SZCZEPLENIE PRZECIW BŁONICY.
 Rozlepione na mieście ogłoszenia, w których zarząd miejski podaje do ogólnej wiadomości, że od dnia 6-go do 10-go b.m. włącznie w lokalu Opieki Nad Matką i Dzieckiem przy ul. Pułaskiego Nr. 17 odbywać się będzie dodatkowe szczepienie przeciw błonicy tym dzieciom, które z jakichkolwiek bądź powodów przy poprzednich szczepieniach nie wzięły, czy nie mogły wziąć udziału.
ROBOTY POLNE.
 W okolicznych wsiach pod Pabianicami ziemianie przystąpili do siewów żyta i kopania kartofli.
 Niespodziewane chłody, jakie nawiedziły naszą okolice, przyczyniły się znacznie do pośpiechu z robotami polnymi.
 Jest nadzieja, że do 15-go października roboty w polach zostaną całkowicie zakończone.
NIEDZIELNE UROCZYSTOŚCI W PABIANICACH.
 W niedzielę nadchodzącą spodziewany jest liczny ślad przedstawicieli organizacji śpiewa-

Andrzeja z „PROMIENIEM”
 Tak

 WYGLĄDA
 ORYGINALNE
 OPAKOWANIE
 WYROBÓW
„OLLA”
 GUM.
 Wystragać się
 naśladownictw
 w własnym
 interesie!

Złodzieje przy pracy
Okradzenie kmi.ł. na farmarku
Łódź, 3 października.
 (gr) Na Bałuckim Rynku zatrzymany został wczoraj podczas targu Kazimierz Politowicz, zam. przy ul. Mianowskiego 24, który skradł skrzynię jaj, przybyłemu na jarmark Franciszkowi Kmieciowi ze wsi Dąbrowice, gminy Kowale Pańskie. Politowicza odstawiono do 3-go komisariatu.
 — Ten sam komisariat poszukuje pewną dziewczynę lekkich obyczajów, która w czasie rozmowy okradła w halach targowych Józefa Zasadę, zam. przy ul. Granitowej 12.
 — Nocy ubiegłej dokonano kradzieży w sklepie spożywczym M. Majzla przy ul. Żydowskiej 34. Za włamywaczami wdrożono poszukiwania.
 — Wreszcie Dawid Hirszbajn (Poludniowa 24) doniósł policji o usiłowaniu dokonania kradzieży jego mieszkania, złoczyńcy jednak, zostali spłoszeni i zbiegli.

REPERTUAR KIN.
OSWIATOWE: — Pan Twardowski.
NOWOŚCI: — Grzech.
LUNA: — Miłość Cygana. Samochód Nr. 99.

Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomśczone

28

STRESZCZENIE POZACZĄTKU POWIEŚCI

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprowadź pana po raz ostatni: — przestań pan dręczyć i wyzyskiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miliony, kochanki i luksus. Ale krzywda mści się!... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... Mściciel i u d z k i c h k r z y w d”.

Halwin jest wściekły, tymbardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogróżkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela”.

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Między Halwinem a Ziętkiem dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Ziętek po tej rozmowie wraca do domu jak pijany i zaczyna się zwierzać przed Jadźką, młodą, urodziwą służącą, z którą łączy go głębsze uczucie, że Halwin przy pomocy intryg i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkającego pod nim niejakiego Aleksandra Arbuzowa. Podczas tej rozmowy przychodzi Arbuzow i zaprasza Ziętkę, jak to czynił co wieczór, na partię szachów.

W pewnej chwili pod wpływem alkoholu Ziętek traci przytomność. Gdy oprzytomniał, skonstatował ku swemu wielkiemu przerażeniu, że przy nim leży martwy Arbuzow... W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Kto go zamordował?... Na nocnym stoliku Ziętek znalazł notes z adnotacją: — „Uprowadź Ziętkę — niech pilnuje medalionu!” Ziętek nie rozumie co to znaczy, lecz nie ma czasu na zastanawianie się, zawiadamia więc telefo-

nicznie Halwin o śmierci Arbuzowa i ucieka przerażony do swego pokoju. Przerażenie jego wzrosło, gdy po kilku dniach ujrzał żywego Arbuzowa... Okazało się, że był to ucharakteryzowany sobowtór zamordowanego w tajemniczy sposób Rosjanina, którego podsunął Halwin, aby w ten sposób wydobyć dawne tajemnice Arbuzowa. Ziętek stoi teraz pod zarzutem zamordowania Arbuzowa, a ponieważ wszystko przemawia przeciwko niemu, wobec tego musi milczeć o machinacjach Halwina.

Jednocześnie Ziętek dowiaduje się, że w nocy napadł na Jadźkę jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medalionu. Jadźka wyjaśnia, że medalion ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zastanawia się nad tajemnicą tego medalionu i na wszelki wypadek ukrywa go pod podłogą. Pewnego dnia Jadźka poznaje na ulicy swego napastnika. Jest to Rudziak.

Chlebodawczynią Jadzi jest pani dyrektorka Holubińska kobieta zła i przewrotna.

Pewnego dnia Jadzia otrzymała list od Ziętki, który zapraszał ją na niedzielę do mleczarni przy ulicy Grójeckiej 18. Pani Holubińska wydarła jej ten list z ręki i zagroziła Ziętkowi policją, jeżeli Jadzia pójdzie na to spotkanie.

Jadzia poszła, okazało się jednak, że list ten pisał Arbuzow, który chciał ją ściągnąć jako zakładniczkę, by za jej pośrednictwem zwrócić do pułapki również Ziętkę. W tym celu proponuje jej napisanie listu do Ziętki, ale Jadzia odmawia kategorycznie.

Wtedy Arbuzow wziął ją za rękę i zacinałszy zęby, rzekł:

— Chodź ze mną... Na dole pogadamy...
— Nie pójdę... — broniła się Jadzia.
— Arbuzow mrużył swe groźne ślepia.
— Nie pójdiesz?!... Teraz też nie?!
I pięścią zajechał jej prosto w żebra. Jadzia krzyknęła przeraźliwie i opadła na podłogę.
— Podniósł ją i jak manekin zawlokł do drugiego pokoju, a stamtąd przez sień do ciemnej piwnicy...

Rozdział 24

Tajemnicza sekretarka

Na biurku Halwina zadzwonił telefon. Zdjął słuchawkę. Mówiła jego sekretarka:

— Panie prezesie, wszyscy już się zebrali w sali konferencyjnej i czekają na pana prezesa...

— Dobrze... Zaraz przyjdę... — oświadczył Halwin i odłożył szybko słuchawkę.

Schował do biurka teczkę z papierami, zamknął szufladkę na klucz i wyszedł z gabinetu. W przedpokoju siedziała jego sekretarka, panna Janka, przystojna dziewczyna.

— Nikogo nie wpuszczać podczas konferencji... zwrócił się Halwin do niej. — Czy pan Web jest już na sali?...

— Tak jest, panie prezesie...

— Skinął głową i poszedł dalej. Ciężkim krokiem stapał po długim, jasnym korytarzu, wysłanym puszystym dywanem. Urzędniczy na jego widok zatrzymali się stropieni przy ścianie, kłaniając się nisko i ustępując mu z drogi. Halwin tylko lekko poruszał głową, nie odpowiadając nawet mruknięciem.

Przed salą konferencyjną stał wyprężony jak struna woźny, który szeroko otworzył drzwi i natychmiast je zamknął, gdy prezes wszedł na salę.

W wielkim jasnym pokoju zebrało się kilkanaście osób — cała miejscowa finansjera, przemysłowcy i akcjonariusze wielkich towarzystw. Był wśród nich również Pomruczek oraz bankier Bruno Seibltz.

Jeden tylko mężczyzna stał na uboczu, gdyż nie należał on do tej samej sfery ludzi. Wygląd jego zdradzał od razu cudzoziemskie pochodzenie. Miał on w sobie coś z Amerykanina, a jego ciemna cera sprawiała nawet wrażenie mulata. Twarz i ręce typowe dla boksera.

Halwin przywitał się ze wszystkimi, po czym zajął przeznaczone dla siebie miejsce w wysokim fotelu na początku długiego stołu. Panowie zasiedli również na wyznaczonych z góry miejscach, a cudzoziemiec zajął wolne krzesło, stojące przy ścianie.

— Szanowni panowie!... — zaczął Halwin, podnosząc się z miejsca i opierając się rękoma o blat stołu. — Pozwoli-

łem sobie zaprosić tutaj wszystkich panów w sprawie niezwykle ważnej... Wszyscy tutaj reprezentujemy w tej chwili zarządy naszych przedsiębiorstw. Nie potrzebuję chyba dodawać ile trudu i poświęcenia wkładamy w naszą pracę, by utrzymać nasze warsztaty w tych ciężkich czasach... Cóżby kraj zrobił bez nas?... Jesteśmy przecie ojcami wielkich rzesz robotniczych, ciągle o nich myślimy i staramy się, aby im było jaknajlepiej... Możemy to oczywiście czynić w granicach naszych możliwości.

Wszyscy panowie kiwali poważnie głowami, zgadzając się z zapatrywaniami Halwina, który ciągnął dalej z napuszoną miną, nie zdając sobie sprawy ze swej śmieszności i obłudy:

— Trudno od nas wymagać, abyśmy wszystko oddawali biednym, ale uważam, że to co czynimy, stanowi maksimum tego, co w tej dziedzinie zrobić można... Nie żądamy przecie, aby pracowało dla nas za darmo, jak to się działo w dawnych czasach, kiedy niewolnik musiał dla swego pana pracować całe życie tylko za chleb i wodę!... Płacimy im przecież!... A że te zarobki nie zawsze wystarczają — to trudno!... My też borykamy się z trudnościami losu!...

— Oczywiście... — odsapnął jakiś fabrykant, bębniąc po stole krótkimi, grubymi palcami.

— Mimo to ludzie nie rozumieją i nie doceniają naszych poświęceń... Uważają nas ciągle za swych wrogów... Płacają nam figle, które już wykraczają po za granice żartów i nabierają cech przestępstwa... Rozpoczynają z nami walkę na śmierć i życie. Panowie chyba domyślacie się kogo mam na myśli... Oto od kilku miesięcy zasypuje nas groźbami niejakiego „Mściciel”... Któż to jest?... Nie wątpiłw zwykły przestępca, rzezimieszek, bandyta, wróg społeczeństwa... Z takim trzeba od razu na szubienicę! Ale gdzie on jest?... Ten człowiek stał się nieuchwytny!

— Musimy go sami odnaleźć i oddać w ręce władz bezpieczeństwa! — zawołał Seibltz.

— O to właśnie chodzi... — podchwycił Halwin. — W tym celu właśnie pozwoliłem sobie zaprosić tu panów...

Chcę zaproponować rzecz następującą: — stwórzmy organizację samoobrony przed nieznanym Mścicielem!... Postarajmy się w ten sposób go przyłapać, a gdyby nam się to nie udało, musimy przynajmniej udaremnić jego zamiary, stępić jego broń!... Zdaję sobie sprawę z tego, że sami nie damy sobie rady w walce z tajemniczym Mścicielem, tymbardziej, że każdy z nas ma głowę zaprzętą innymi sprawami. Pozwoliłem sobie zaprosić na dzisiejsze zebranie pana Weba, znakomitego detektywa amerykańskiego, który dobiegł już sobie odpowiednich ludzi do walki z naszym wrogiem...

Cudzoziemiec podniósł się z krzesła. Panowie przyjrzeni mu się uważnie i przywitali go oklaskami.

— Nasza rola skończy się więc tylko na finansowaniu działalności pana Weba... — wyjaśnił Halwin. — Sądzę, że każdy z nas chętnie zadeklaruje pewną sumę na wykrycie i unieszkodliwienie naszego wspólnego wroga!

— Oczywiście!... — zgodzili się od razu wszyscy. — Chętnie się na to piszemy!...

Web zbliżył się do stołu i odpowiadając ukłonem na przyjazne powitanie, odparł:

— Ja miałbym do panów jedną prośbę... Przede wszystkim chciałbym pozostać w stałym kontakcie z jednym z panów... Ponieważ pierwszy rozmowałem ze mną pan prezes Halwin, więc chciałbym już utrzymać ten kontakt z nim do końca... Jestem przekonany, że w ciągu trzech miesięcy Mściciel będzie całkowicie unieszkodliwiony... Obserwuję jego działalność na podstawie wiadomości z prasy od chwili jego pojawienia się w naszym mieście... Zastrzegam sobie jednak całkowitą dyskrecję i tajemnicę... Nikt nie może wiedzieć o tym, że przystąpiłem do walki z Mścicielem i że otrzymuję z tego tytułu jakieś fundusze od panów...

— Przyjmujemy to do wiadomości... — odparł Seibltz. — A panu, panie Web, życzymy powodzenia w pracy... Mściciel staje się bowiem ostatnio już bezczelny!... Dopuszczył się rabunku na osobie mego urzędnika i zrabował mu 30.000 złotych!... Do czego to dojdzie, jeśli pozwolimy dalej grasować temu nikczemnikowi!... Słusznie pan prezes Halwin zaznaczył, że poświęcamy się dla dobra biednych ludzi, ale nie można od nas żądać poświęcenia całkowitego!...

Panowie wstali. Dziękując Halwinowi za przewodnictwo oraz inicjatywę, każdy z osobna ścisnął mu rękę.

— Pozwoli pan prezes, że przejdziemy teraz do pańskiego gabinetu celem omówienia dalszych szczegółów... — rzekł Web.

— Proszę bardzo... Służę panu pomocą oraz informacjami w każdej chwili!...

Obaj wyszli na korytarz. Woźny stał obok niego żołnierz na warcie. Prezes szedł pierwszy. Za nim w odległości kilku kroków podążał Amerykanin. Gdy weszli do sekretariatu, panna Janka siedziała przy swym biurku, przepisując coś na maszynie.

Nagle stało się coś niespodziewanego. Janka podniosła głowę i ujrawszy Weba na progu pokoju zerwała się z krzesła, jakgdyby chciała się przed czymś bronić i z ust jej wyrwał się cichy okrzyk. Web stał na progu, patrząc na nią takim wzrokiem, jak gdyby był zdumiony.

Halwin przyglądał się tej scenie, nie rozumiejąc, co to wszystko ma znaczyć.

Ale Janka opanowała się szybko i rozumiejąc, że musi jakoś wytłumaczyć swe dziwaczne postępowanie, wyjaśniła:

— Pan prezes mi wybaczy. — Przelekłam się...

— Czego?... zdziwił się Halwin.

— Zajęta byłam przepisywaniem... Nie słyszałam, że ktoś wszedł do pokoju...

Halwin wzruszył ramionami i wszedł do swego gabinetu. Web udał się za nim. Twarz jego była spokojna, jak gdyby detektyw nie myślał już wcale o niezwykłym incydencie.

Krażył po gabinecie, przypatrując się wszystkiemu z wielką uwagą. Najdłużej zatrzymał się przy kanapie, stojącej w rogu i przykrytej wzorzystą tkaniną. Nachylił się jakgdyby czegoś szukał i nagle okrzyk zdumienia wyrwał mu się z ust.

— Co się stało?... — zapytał prezes. Detektyw stał jak gdyby skamieniały. Twarz jego zdradzała wielkie napięcie. Dopiero po chwili odparł:

— Bardzo przepraszam... Muszę się nad czymś poważnie zastanowić...

Przez kilka minut stał tak nieruchomo, wreszcie zwrócił się do Halwina:

— Chciałbym pana przede wszystkim zapytać, kto posiada prawo wstępu do pańskiego gabinetu?

— Nikt! — odparł Halwin. — Zasadniczo nikt...

— A gdzie pan przechowuje klucze do wyjścia z biura?

— Mam je przy sobie...

Web zbliżył się do drzwi i obejrzał zamki. Po kilku minutach uważnego przyglądania się wielkim i skomplikowanym zamkom amerykańskim rzekł niespodziewanie:

— No tak... Wszystko jest jasne...

— Co dla pana jest jasne?... — zapytał ciekawie Halwin.

— Mściciel posiada klucze do pańskiego gabinetu!

Halwin spojrzał nań przerażonymi oczami.

— Co pan mówi?... Skąd pan wie?...

— To jest jasne... W zamkach są wy-

raźne ślady odbitek...

— Więc pan sądzi, że... —

— Ze Mściciel wchodzi do pańskiego gabinetu, kiedy pana nie ma... —

— Teraz już rozumiem skąd się biorą zielone listy na moim biurku!... —

krzyknął Halwin przelekniętym głosem.

— Więc co pan radzi czynić?...

— Zmienić zamki... I to dziś jeszcze.

Oczywiście nic nikomu nie mówiąc... —

Już ja to załatwię... Kiedy opuszcza pan biuro?

— O ósmej...

— Czy wtedy nikogo już nie ma w całym gmachu biurowym?...

— Nie...

— A czy fabryka jest czynna dziś w nocy?

— Kto posiada klucze od drzwi wejściowych do gmachu biura?

— Portier...

— Spotkamy się na mieście o dziesiątej wieczorem i wejdziemy pokryjomu tylnym wejściem... Czy to jest możliwe?

— Oczywiście!...

— Narazie więc to byłoby wszystko... —

rzekł Web, podnosząc się.

Lecz gdy był już przy drzwiach, odwrócił się nagle i zapytał:

— Czy dawno ma pan tę sekretarkę?...

— Od dwóch lat... — odparł Halwin. —

Dlaczego pan o to pyta?

— Ot, tak sobie... Przystojna dziewczyna... Czy jest pan z niej zadowolony?

— Owszem... Spełnia swe obowiązki należycie...

— Jak ona się nazywa?...

— Janina Małżówna...

Web zmarszczył czoło, zastanawiając się chwilę nad czymś, wreszcie skinął głową i oświadczył:

— Na razie do widzenia... Więc spotkamy się dziś o dziesiątej przed biurem na rogu...

Dalszy ciąg jutro

Dr. med. BIBERGAL
choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

Dr. G. RYDZEWSKI
Chor. skórne, weneryczne, płciowe.
Przyjmuje codziennie od 6 - 8 w.,
w niedziele od 10 - 12 rano.
Zamenhofska 6

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4-8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECIE
POWRÓCIŁ
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w.

Dr. med. **Bernard Spiro**
CHOROBY WEWNĘTRZNE
ROENTGEN
PIOTRKOWSKA 114, tel. 178-35.
Godz. przyjęć 5-7 po poł.

Dr. **NITECKI**
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. BRAUN
CEGIELNIANA 4, tel. 100-57.
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
i seksualnych.
przyjmuje od 8-11 i od 5-9
W niedziele i święta od 10 - 1-ej.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciowska
POWRÓCIŁA
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
Przyjmuje od 9-3-ej.
od 4 - 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DR. MED.
J. HERSZFINKIEL
WZNOWIŁ PRZYJĘCIA.
Legjonów 8a, telef. 111-87

Dr. Rundszlein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. med. **H. LUBICZ**
Spec. chorób skórnych, wenerycznych
i moczopłciowych. POWRÓCIŁ
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
POWRÓCIŁ
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 w poł.

DR. MED
Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich spe-
cjalnościach. — Analizy. Roentgen-
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny
Porada 3 zł

Dr. **ZIOMKOWSKI**
med. spec. chor. wenerycznych, skórnych,
włosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i
święta od 9-12.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH
WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8
wiecz. w niedziele i święta od 9-12

LEKARZ-DENTYSTA
L. Winnykamień
POWRÓCIŁ
PLAC KOŚCIELNY 4, tel. 179-24.
Przyjmuje od 4-8 w.

REKLAMOWY MIESIĄC TANCA w Szkole tańca dypl. naucz.
St. Kazanowskiego WÓLCZAŃSKA 35,
tel. 241-45.
Nauka indywid. i grupami, w sob., niedz. i św. tańce wprawne. We-
wtorki i piątki towarzyskie lekcje wprawne. Zapisy od 10 r. do 10 w.
Dział rytmiki i plastyki pod kier. R. Szochetówny.

Dr. Niewiażski
Spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9
w niedziele i święta 9-12.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8 - 11-ej i od 6 - 9-tej wieczór
niedziele i święta od 9 - 12.30

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabian.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we
wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz
PORADA 3 ZŁ.

Laboratorium Analiz Lekarskich Higiena
czynne cały dzień. Gabinet światło-
leczniczy: lampy kwarcowe (do wy-
pożyczenia), solux, dżateria i kąpiele
elektryczne. GDAŃSKA 31-a, parter
tel. 192-64. — Ceny lecznicowe.

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja z gwaran-
cją aparatem parowym lub elektrycz-
nym wykonuje zakład fryzjerski —
Główna 33.

OKAZYJNIE do sprzedania gazomierz
Zakątna 40, m. 25 od 3 do 5-ej.

PIERWSZORZĘDNA wypożyczalnia su-
kien balowych oraz ślubnych po ce-
nach niskich. Narutowicza 21 prawa
oif. II p.

MEBLE lakierowane dziecięce, ku-
chenne i korytarze. Ceny niskie. S.
Dzieliarski, Piotrkowska 16, w pod-
wórzu.

NA RATY ubrania, palta, kożuski
krótkie i długie. Lisy, poleca „Konfek-
cja Ludowa” Plac Wolności 7 w bramie
na prawo.

ABSOLWENTKA Szkoły Przemysło-
wo - Handlowej z praktyką, poszuku-
je pracy w charakterze pomocnicy biu-
rowej za skromnym wynagrodzeniem.
Aurelia Modrzejewska, Mielczarskiego
27, m. 17. 18

OTWARCIE SEZONU! OSTATNIE DNI! Największy film dżunglowy p. t.:

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2 **KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1**

NOWE PRZYGDY TARZANA Poc. o 9.30

W roli gl.: HERMAN BRIX (Pogromca Weissmüllera).
Uwaga: Film wyświetlany poraz 1-szy w Łodzi. Bilety wolnego wejścia nieważne.

DZIS I DNI NASTĘPNYCH! Najwesejsza polska komedia wojskowa p. t. w roli głównej król humoru

KINO TEATR MIRAZ 11 LISTOPADA 16

„DODEK NA FRONCIE” ADOLF DYMSZA

Andrzej Łański

Ich pierwsza miłość

219) Powieść społeczna

Danuta Kresieńska, eks-medycynka w ma-
gazyne bławatnym Jana Zarysza została
zredukowana.
Nie mogąc znaleźć pracy — mając na
utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zary-
sza.
Dowiaduje się o tem narzeczony Da-
nuśki, Stanisław Ręczyński i nie wierząc
w platoniczność tego stosunku, zrywa
z nią.
Kresieńska po wielu przygodach poznaje
tajemniczego dzentelmena, Karola Ornicza,
który — ciężko chory — żeni się z nią.
Stanisław Ręczyński zostaje szoferem
u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem
i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.
— I nie zapomnisz o mnie?.. I bę-
dziesz o mnie myśleć? — powtarzał Sta-
szek takie banalne, a jednak tak bardzo
pełne treści pytanie.
Zamiast odpowiedzi pocałowała go.
Usiedli na kanapie, trzymają się za
ręce.
Hrabina, patrząc w jego posmutnia-
łe oblicze, zaczęła wreszcie:
— Mój drogi, nie dramatyzuj! Taka
rozłąka robi nieźle niekiedy zakocha-
nym.... Potęsknimy trochę za sobą, a
kiedy zobaczymy się znowu, będziemy
kochać się jeszcze gorzej.
Mówiła niby logicznie, on jednak był
niepocieszony. Nie wiadomo dlaczego
zmroziło go przeczcucie, że miłości ich
zagroza jakieś niebezpieczeństwo.
Kiedy jednak powiedział o tem Julii,
ta wzruszyła ramionami:
— Daj spokój z histerją: czy, nie le-

raz do wsiadającej w samochód i raz
jeszcze, patrząc jej w oczy, otwarcie
pocałować w rękę i powiedzieć: do wi-
dzenia.
Czyż kobieta ta nie należy do niego?
Zali nie posiadał jej serca i duszy? Czy
nie mówiła mu po sto razy — kiedy ją
trzymał w ramionach podczas upojnych
pięszcot — że kocha go nad wszystko?
Pocóż więc teraz ta cała hipokryzja?
Czy tylko dlatego, że rozdzielają ich
przesady klasowe, że on jest synem wiej-
skiego kowala, a ona jeźni panią z pa-
lacu?
Ogarnęła go głucha niechęć — po-
czuł gorycz.
Przez chwilę chciał się zbuntować
przeciwko narzucaniu sobie tego, co ko-
lidowało z prawem natury. Zaraz jednak
potem uspokoił się: czyż właściwie nie
był tylko niewolnikiem królowej, który
wdzięczny powinien być swojej pani za
każdy odruch jej łaski, za każdy dowód
dobroci?
Zgodził się sam grać wobec niej rolę
zakochanego pafia. A że paziołowie w ro-
mantycznych balladach buntują się rzad-
ko, więc też i Staszek starał się pano-
wać doskonale nad sobą, kiedy stojące-
go opodal bramy miało auto, wiozące
hrabinę.
Na głęboki ukłon jego Julja odpo-
wiedziała uśmiechem. I raz jeszcze
ogładnęła się za nim.
Zaraz potem pochłonięła ją najbliższy
zakręt.
— Odjechała! — pomyślał tępo Sta-
szek.
Zrobiło mu się na duszy niewymow-
nie ciężko. Daremnie pocieszał samego
siebie, że Julja wróci za kilka dni i znów
pójdzie wszystko dawnym trybem: cie-
żar złych przeczcucie stawał się coraz
nieznośniejszy i bardziej przygniatają-
cy...

Powoli wracał parkową aleją do swe
go mieszkanka w oficynie.
I nagle, patrząc na jesienne chryzan-
temu, rosnące na klombach, uprzytomnił
sobie, że są podobne do kwiatów, rzuczo-
nych na czyjś grób.
To zdeprymowało go do reszty. Zna-
lazłszy się w swoim pokoju, w ubraniu
runął na łóżko i pograżył się w niewe-
solych kontemplacjach.
Rozdział sto dwudziesty drugi
PRZY ŁOŻU CHOREJ
Przybywszy do stolicy, Julja dozna-
ła lekkiego odprężenia.
Stan ciotki był poważny, ale bynaj-
mniej nie beznadziejny.
Kiedy Julja weszła do półmrocznej
sypialni ciotki, stara dama, spoczywają-
ca na łóżku, przyjęła ją serdecznie.
Na gorączkowe zapytania siostrzeni-
cy odpowiedziała z bladym uśmiechem:
— Miałam dziś w nocy bardzo po-
ważny atak serca, po kilku jednak za-
strykach wróciłam jako tako do równo-
wagi.
— To chwala Bogu!... Chwała Bo-
gu! — powtarzała Julja, która teraz do-
piero zauważyła, że łuk brwi i sklepie-
nie czoła chorej są takie same, jakie mia-
ła jej matka.
To drobne odkrycie wzruszyło ją —
i zrobiło jeszcze serdeczniejszą.
— Chwała Bogu! — powtórzyła po-
raz trzeci... A muszę przyznać, że na-
pędziła mi ciocia strachu: ogromnie by-
łam o nią niespokojna.
Pani Matylda poklepała ją lekko po
dłoni.
— To bardzo pięknie z twojej stro-
ny!... Przybycie twoje ucieszyło mnie
szczerze. Widzisz, jestem taka stara i
taka samotna!

(Dalszy ciąg jutro).

Minjatury

Głowa do góry!!!

Mayer wychodzi z żoną na spacer. Nagle zatrzymuje się i powiada przelekionym głosem:
— Zostawiłem na stole dwadzieścia złotych!
— Ja tych pieniędzy nie widziałam... — stwierdza małżonka.

Mayer odetchnął z ulgą i odparł:
— Jeżeli ty-ś nie zauważyła, to znaczy, że nie zostawiłem...

**

Do Rockefellera zwrócił się pewnego dnia jakiś głodujący pisarz. W poczekalni siedzieli już dwaj dyrektorzy banku, czekając na audjencję. Rockefeller poprosił jednak najpierw do swego gabinetu pisarza.

— Czym mogę panu służyć?... — pyta milioner.

— Mam do pana prośbę... — zaczął pisarz. — Jestem w fatalnej sytuacji materialnej! Ale nie żądam od pana datki, o, nie... Pan może mi pomóc, nie wydatkując na ten cel ani grosza!... Wystarczy tylko, aby pan zechciał odprowadzić mnie do drzwi... Nic więcej... To mnie postawi na nogi!

Rockefeller uśmiechnął się i wyraził zgodę. Pisarz, ująwszy milionera pod rękę, przeszedł z nim przez poczekalnię obok zdumionych dyrektorów banku.

Przy drzwiach zaś odwrócił się i rzekł do Rockefellera:

— No, serwus!... Gdybyś mnie kiedykolwiek znowu potrzebował, możesz do mnie śmiało zadzwonić!

**

Nolek i Lolek bumblowali całą noc. O godzinie 4-ej nad ranem wracają autem Nolek do domu. Nolek zasiadł przy kierownicy. Maszyna pędzi na złamanie karku, zygając od rowu do rowu.

W pewnej chwili Lolek zwraca się do przyjaciela:

— Ty, uważaj jak jedziesz, bo wpadniemy do rowu!...

— Jakto? — dziwi się Nolek. — To ja kieruję?... A ja myślałem, że ty!

**

Pewien kmiotek zwraca się do napotkanego na ulicy przechodnia:

— Proszę pana, gdzie tu jest poczta?...

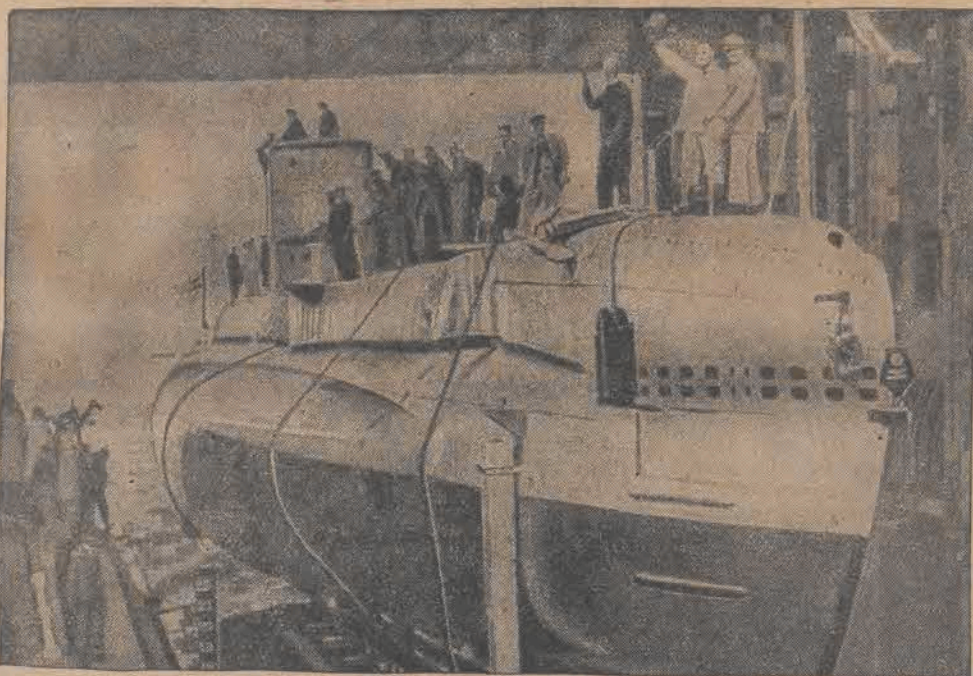
Przechodzień, profesor historii sztuki, wyjaśnia:

— Niech pan idzie prosto, tam za rogiem zobaczy pan obok pałacu w stylu późnego Odrodzenia duży gmach z barokowym portalem, to jest poczta...

**

Pani Adelaida Kupść sprawiła sobie nowy garnitur zębów, ale zwlekła z zapłatą. Naprawdę dentysta składał jej codziennie wizyte,

Nowa angielska łódź podwodna



W Anglii spuszczone na wodę nową łódź podwodną, która otrzymała nazwę „Sunfish”.

Wojna domowa w Hiszpanii trwa



Na terytorium całej Hiszpanii wojna domowa pozostawia zgliszcza i góry trupów. Oto widok z miejscowości Salvocer, w której toczyły się boje.

prosząc o uregulowanie należności. Napróżnomach ukazało się następujące ogłoszenie: wysłał pod jej adres upomnienia. Nic nie po- — „Garnitur zębów do sprzedania. Prawie magalo. Pani Adelaida uparła się i basta. nowy. Obejrzeć można codziennie od 8-ej z rana Wreszcie zniecierpliwiony dentysta wpadł do 8-ej wieczorem u pani Adelaidy Kupść, ul. na genialny pomysł. Oto pewnego dnia w pis-Wierzbowa 72”.



Na wystawie wynalazków w Londynie zademonstrowano małe, 30-centymetrowe szczudełko, skonstruowane specjalnie przed koronacją królewską. Wynalazca sądzi, że dziesiątki tysięcy ludzi, którzy będą chcieli oglądać uroczystości koronacyjne w Londynie, zakupi te szczudełko, by lepiej widzieć.

SYMBOL STOPNIOWEGO PODBOJU CHIN.



Na wagonach kolejowych w Chinach wprowadzono obowiązkowe napisy w języku japońskim. Jest to dowodem jak zwiększają się wpływy japońskie w Chinach.

Codzienna nowelka „Exressu”

Ucieczka zamachowca

Alfonso Manilaz zdawał sobie sprawę, że go czeka śmierć.

Przed tygodniem w jednym z najruchliwszych punktów Buenos Aires, dokonano zamachu bombowego na ministra spraw wewnętrznych. Minister został ciężko ranny i jeszcze tego dnia zmarł w szpitalu.

Manilaz również odniósł poważne rany. Przewieziono go do szpitala więziennego.

Początkowo wydawało się, że nie uda się go utrzymać przy życiu. Ale dzięki starannej opiece lekarskiej i silnemu organizmowi zamachowca, niebezpieczeństwo stopniowo przemijało.

Manilaz powracał do sił. Leżąc w łóżku z obandażowaną głową, rozmyślał nad swą sytuacją.

Zdawał sobie sprawę, że już niebawem zabiorą go ze szpitala i zawloką do więzienia.

Sledztwo będzie chyba trwało bardzo krótko. Badano go już przecież wielokrotnie w szpitalu. Manilaz wprowadził za każdym razem odmawiał wszelkich zeznań, ale władze mimo to rozporządzały bardzo obfitym materiałem.

Wiedziały one doskonale, że Manilaz jest jednym z najczynniejszych członków organizacji rewolucyjnej. Parokrotnie odsiadywał kary za czynne wystąpienia przeciwko władzom rządowym. Jeśli zaś chodziło o zamach na ministra, to nie ulegało wątpliwości, że on był sprawcą. Widziano go, gdy wyciągnął z teczki bombę i rzucił w samochód, którym przejeżdżał minister.

Manilaz dokładnie opracował plan

działania. Czterej towarzysze, którzy stali obok niego na ulicy, mieli mu ułatwić ucieczkę.

Nie udało mu się jednak zbiec. Jacyś przechodnie chwycili go za ręce, a naddięgły policjant począł mu zadawać ciosy bagnetem.

Manilaz musiał się poddać. Jego towarzysze zbiegli i władze do tej pory nie zdołały ich ująć. Domagały się od Manilaza, by wydał ich nazwiska, ale młody zamachowiec milczał uporczywie.

Teraz, gdy powracał do zdrowia, szczerze żałował, że go wówczas na ulicy nie zastrzelono. Byłoby już po wszystkim. Przecież nie mógł liczyć na żadne względy!

Sąd skarże go na śmierć, a prezydent go spewnością nie ułaskawi.

Gdyby mógł, popelniłby samobójstwo. Im wcześniej wszystko się skończy, tem będzie lepiej.

Ale przy jego łóżku przez całą dobę czuwał policjant, który odsuwał się jedynie, gdy zjawiał się któryś z lekarzy.

Teraz właśnie znów zjawiał się lekarz. Manilaz widział go poraz pierwszy. Był to młody, przystojny mężczyzna.

— Badano mnie już dziś — mruknął niecierpliwie.

— Wiem o tem — odpowiedział mu lekarz.

— POCO pastwicie się nade mną? — odezwał się znowu zamachowiec. — Przecież wszyscy wiecie doskonale, że będę stracony. Czyż nie lepiej byłoby, gdybym zmarł tu w szpitalu?

— My spełniamy tylko nasz obowiązek. Reszta nas nie obchodzi — oświad-

czył ostro lekarz. — Nie mam czasu na zbędne rozmowy... Czy pan sam zdejmie bandaż, czy ja mam to uczynić.

— Zrobię to sam — jęknął Manilaz.

Policjant, dyżurujący przy łóżku, swoim zwyczajem podszedł do okna, by nie przeszkadzać lekarzowi.

Badanie trwało niedługo.

— Jest pan już prawie zupełnie zdrow — powiedział lekarz.

— Wiem o tem — westchnął Manilaz — Pewno mnie jutro zabiorą do więzienia. A może jeszcze dziś... Jak pan sądzi, panie doktorze?

— Nie wiem.

— Panie doktorze, błagam pana, daj mi pan truciznę...

Młody lekarz nie odpowiedział mu. Sprawdził gorączkę i szybko opuścił salę.

Policjant wrócił na swój posterunek.

Manilaz spojrzął nań wzrokiem pełnym nienawiści. Próbował już nieraz z nim mówić.

Początkowo łudził się nadzieją, że on wystara się dla niego o truciznę. Ale policjant, twardy służbista, nie chciał z nim rozmawiać. Ten drugi, który pełnił dyżur w nocy, również nie był lepszy.

Na sali panowała głucha cisza.

Manilaz, wyczerpany przeżyciami, zapadł w sen.

Obudził się dopiero około północy.

Przy jego łóżku siedział już drugi policjant, który pilnował go w nocy. Oparty o poręcz łóżka, smacznie chrapał.

W kącie, w wygodnym fotelu, usadowiła się pielęgniarka. Ona również spała.

Manilaz cicho westchnął. To pewno jego ostatnia noc w szpitalu. Jutro przewiezą go do więzienia.

Dotychczas lekarze badali go również

i w nocy. Ale dziś już chyba nikt nie przyjdzie. Przecież już nic mu nie grozi.

Manilaz przeciągnął się na łóżku. Czuł się znów silny. Chciał żyć i dalej walczyć!

Nagle uchyliły się drzwi sali. Ukazał się w nich młody lekarz, który badał Manilaza w godzinach popołudniowych.

Podszedł do jego łóżka i cichym głosem kazał mu zdjąć bandaż.

— Czego pan znów chce? — Przecież jestem już zdrow! — odezwał się opryskliwie zamachowiec.

Młody lekarz rozejrzał się po sali. Policjant i pielęgniarka spali w dalszym ciągu.

— Cicho — szepnął — Nie odzywać się... Musimy pana uratować! Zdjąć bandaż!

Manilaz posłusznie wykonał rozkaz. Lekarz błyskawicznie ściągnął ze siebie płaszcz spodnie i obuwie.

— Dozorca, który czuwa na dole, mnie nie zna — szepnął — Pracuję w szpitalu dopiero od wczoraj. Pan mu pokaże przy drzwiach moją legitymację. Szybko, bo obaj zginiemy!

Manilaz wciągnął jego spodnie i ubrał płaszcz. Jednocześnie lekarz wskoczył do łóżka i począł nakładać bandaż.

— Ja nie chcę tego poświęcenia — wybelkotał zamachowiec — Dlaczego pan to robi?

— Jestem członkiem organizacji — wyszeptał lekarz — Pan jest potrzebniejszy, niż ja. Prędkiej! Prędkiej!

Manilaz jeszcze się wahał.

Ale gdy po chwili policjant nagle się poruszył na krześle, młody zamachowiec szybko wybiegł ze sali.

Po kilku minutach znajdował się już na ulicy.

Był wolny!

DOL.